

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 177.

Sobota 4 sierpnia 1860.

№ 177.

**Poznań, 3 sierpnia.** Znamienita mowa lorda Palmerstona, którą ten naczelnik gabinetu londyńskiego w parlamencie angielskim uzasadniał żądanie kredytu nadzwyczajnego na obwarowanie brzegów angielskich, szeroki w kraju znalazła odgłos, a luźny węzeł sojuszu francusko-angielskiego do tyła zwołała, że zwłaszcza w obec odmiennie pojmanego interesu obojga mocarstw na Wschodzie, nieufność Anglii łatwo ostateczne mogła spowodować zerwanie. Już lord Russell przed kilku miesiącami był napomknął wyraźnie o potrzebie nowych aliansów. Ale kiedy zachodzi możność starcia dwojga mocarstw sąsiadnych w niepewnej przyszłości i przezorność zawczasu radzi ubezpieczenie, Francya wierna kierunkowi cywilizacyjnemu który wspólnego dawnych zawodników wymaga działania, pragnie odwiec najdalej chwilę przesilenia tłumionego antagonizmu, który zwolna przyciera czas i łagodzi duch wieku.

Tęj to myśli zbawienną a pojednawczą przypisać należy list cesarza Napoleona do posła francuskiego w Londynie, hr. Persignego, o którym w izbie niższej na posiedzeniu wtorkowym wspomnieli lord Russell. Treść tego listu dzienniki londyńskie w taki podają sposób:

Powiedz pan lordowi Palmerstonowi, że odkąd zawarłem pokój w Villafranca, miałem tylko na myśli zaprowadzić nową erę pokoju i żyć w dobrém porozumieniu z wszystkimi sąsiadami, zwłaszcza z Anglią. Rzekną: pragniesz pokoju, a mnożysz siłę brojną Francji. Temu przeceję pod każdym względem. Mam pod bronią mniejszą liczbę, jak bywało za rządów Ludwika Filipa. Gdy Lavalette odjeżdżał do Carogrodu, dałem mu przepis: Dołóż wszystkich sił twoich, aby utrzymać status quo. Francji na tem zależy, aby Turcyja istniała jak najdłużej. Cóż innego jak interes ludzkości, mógłoby mnie nakłonić do wysłania wojska na brzegi syryjskie? Trudne było porozumienie z Anglią co do środkowych Włoch, bo mnie wiązał pokój zawarty w Villafranca. Co do Włoch południowych żadnego na się nie wzięłem zobowiązania, i gorąco pragnę porozumienia z Anglią tak co do tego, jak co do innych punktów. Pragnę by Włochy na trwałe pokój się urządziły, w jakikolwiek sposób, byleby bez interwencji obcej, aby wojska moje mogły opuścić Rzym, nie wystawiając papieża na niebezpieczeństwo.

Ufać można że i tą razą wystąpienie otwarte cesarza Napoleona niechęć i nieufność rozbroi, zwłaszcza że i na Wschodzie krew chrześcijańska zbyt obficie rozlano, aby nawet ukryta zawiść samolubnemu interesowi śmiała jawnie folgować.

W nrze 180 Staats-Anzeigera ogłasza ministerstwo oświecenia, spraw duchownych i lekarskich, że praktyczny lekarz dr. Zeuschner z Skwierzyny, mianowany został fizykiem powiatowym powiatu międzyrzeckiego.

Berlin, 2 sierpnia. Temi dniami zostało zatwierdzone i przez Staats-Anzeigera ogłoszone prawo, dotyczące zmiany prawa z dnia 13 kwietnia 1841 co do ułatwienia zamiany udziałów posiadłości gruntowych. Według świeżo ogłoszonego prawa wolno jest każdemu właścicielowi gruntów, jako też i każdemu posiadzielowi ordynacyi, zamienić udziały swych posiadłości gruntowych na inne, nawet bez zezwolenia wierzycieli hipotecznych i realnych, skoro przy dobrach obciążonych listami zastawnymi dyrekcyja kredytowa, przy innych jeneralna komisya poświęca, że zamiana nie jest połączona ze szkodą interesentów. Jeżeli zaś wartość odstąpić się mającej udziały jest wyższą od wartości udziały nabyć się mającej, natenczas wolno jest wyrównać wartość przez złożenie pewnego kapitału. Co do użycia takich kapitałów na polepszenie gospodarstwa zastosowane być mają przepisy, jakie istnieją o użyciu kapitałów abluowanych.

Gazeta Krzyżowa ogłasza memorandum, w którym minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin uzasadnia rezolucyą, jaką JKW. książę Rejent udzielił na wręczony mu adres przeciw przypuszczeniu żydów do publicznych urzędów i praw stanowych. Minister rozbiera w niem argumenta, uzasadnione na artykule 12 konstytucyi i kończy tęp, że podług praw pruskich i konstytucyi służy żydom zarówno z chrześcianami prawo obywatelstwa pruskiego, a zatem tęp porówno z temi mogą piastować wszelkie urzędy.

Księżciu Hohenzollern-Sigmaringen, prezesowi ministerstwa, nadany został przez cesarza austriackiego order złotego runa. Prócz ministra spraw wewnętrznych, barona Schleinitza, który otrzymał wielki krzyż orderu św. Szczepana, dekorowani zostali jeszcze następujący pruscy urzędnicy: order Leopolda 1 klasy otrzymał pruski poseł w Wiedniu, baron Werther, ten sam order 2 klasy pułkownik Boyen, 3 klasy podpułkownik Schimmelmann i major Strubberg; order żelaznej korony otrzymali: pierwszej klasy rzeczywisty tajny radca gabinetowy Il-laire, drugiej radca dworu Borck, trzeciej kapitan Osten. — Książę Rejent ze swęj strony udzielił z powodu zjazdu cieplickiego prezesowi ministerstwa austriackiego hr. Rechberg order orła czarnego, posłowi austriackiemu przy tutejszym dworze, hr. Ka-

roly, order orła czerwonego 1 klasy, namiestnikowi Czech, baronowi Mecsery i komenderującemu generałowi, feldmarszałkowi-porucznikowi hr. Clam-Gallas order orła czerwonego pierwszej klasy z brylantami.

— Tutejszy korespondent Gazety Wrocławskiej donosi że książę Rejent wróciwszy z Cieplic powitał zebranych ministrów mniej więcej w te słowa: „Panowie! u nas nic się nie zmieni. Postępować będziemy dalej na obranej drodze, i myślę, że Austrya w tym kierunku za nami zdać będzie. A w ten sposób, jak spodziewać się wypada, każdy na wytkniętej sobie drodze, zmierzać będzie do wspólnego celu.”

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 lipca. Dnia 7 lipca w Siedlcach zawiązano spółkę obywatelską na wzór plockiej, pod nazwą Domu zleceń rolników podlaskich, dla części kraju pomiędzy Bugiem a Wisłą.

— Przegląd rzeczy polskich zawiera korespondencyą z Wilna, która zaczynając od przysposobien gotowanych w Wilnie na oczekiwane przybycie cesarza Aleksandra, ku czemu po 25 rs. od każdej osady włościańskiej nałożono na obywateli, przechodzi do okrucieństw za dawniejszego rządu popełnianych pod przewodnictwem apostaty Siemiaszki, który już to środkami najgwałtowniejszemi, już podejściem i fałszywemi obietnicami Litwę na schizmę przeciągnąć i wynarodowić się starał. Ależ własne słowa Przeglądu przytoczmy:

„Lud czas długi stawiał opór, w końcu uległ przemocy i pozornie przyjął schizmę; ciemnota i zdzierstwo popów utrzymały w nim przywiązanie do dawnęj wiary. To usposobienie dawnych unitów wydatnia następujące zdarzenie.

„W grudniu roku zeszłego przeniesiono do miasteczka Janowa, położonego w Królestwie kongresowem, zwłoki św. Wiktora. Nabożeństwo trwało dwa tygodnie; odpust zupełny ściągnął mnóstwo pobożnych. Prawobrzeżne nadbużańskie okolice grodzieńskiej gubernii wyludniły się przez ten czas prawie zupełnie; cerkwie stały pustkami, bo dawni unicy pielgrzymowali do Janowa. Tym zwrotem ku katolicyzmowi zagrożeni w swych dochodach popi, za przykładem parafialnego kleszczelskiego, donieśli gubernatorowi o tęp odstępczynie. Nastąpiły śledztwa, zdzierstwa, męczarnie i wyrok bunt ten karzący. Katastrofie tęp uległy wsie i miasteczka położone między Kleszczelami, Mielnikiem, Wysoko Litewskim i Janowem; szarańcza moskiewska napadła i spustoszyła zupełnie tęp część grodzieńskiej gubernii. Wy-

## WIESŁAW.

SIELANKA K. BRODZIŃSKIEGO.

W JEDEN AKT

przerobił

KRYSTYN OSTROWSKI.

(Ciąg dalszy.)

SCENA III.

Jan, Wiesław, Stanisław, Bronisława, Bronika.

STANISŁAW.

Witaj z powrotem, kochany Wiesławie;  
Z Janem cię widzę na wiejskiej zabawie.  
Mądrze użyłeś ojcowskie talary;  
Konie przesliczne, dobrane do pary;  
Maść skarogniada, a na czole gwiazda...  
Ej! toż to będzie do Krakowa jazda!

BRONISŁAWA.

No! jak ci, synu, posłużyła droga?  
Jak ci się wiodło?...

WIESŁAW.

Nie źle, z łaski Boga.

BRONISŁAWA.

Wczora, gdy dziadek dzwonił na pacierze  
I czas już było zastawiać wieczerzę,  
Mówiłam: czy mu przypadek się zdarzył?  
Bałam się, byś gdzie piwa nie nawarzył.  
Bo choć posłuszny, pracowity w domu,  
Umiesz być także szpakiem pokryjomu;  
Zajeżdżać drogę choćby wojewodzie,  
Rej nad muzyką prowadzić w gospodzie,

Wyrzucić z karczmy kto zmienia zwyczaję:  
Młodemu wszystko zarówno się zdaje,  
I dotąd rady starszych nie usłucha,  
Aż palce sparzy; potem na lód dmucha.

WIESŁAW.

Niech was nie trwoży, matko, zbytnia troska;  
Zwykle kto z Bogiem, z tym opieka boska.  
Kiedy gdzie jadę, nim ujmę za wodze,  
Biczem krzyż robię przed końmi na drodze;  
Więc mię Bóg chroni od wszelkiej przygody,  
I zdrów powracam do waszję zagrody.

BRONIKA.

A więc nic złego ci się nie zdarzyło?

WIESŁAW.

Nic.

BRONIKA.

Przecie smutny....

STANISŁAW.

Coby mu ta było!

Czy mu pierwszyna jechać do Krakowa?  
Od czego rozum i na karku głowa?  
Od tego, by się przygody wystrzegać,  
Za dobre chwycić, złemu zapobiegać.  
Już jedynaka w boju mi zabił,  
A mnie zgryzota i skrzętny wiek chyli;  
Nie mam w niemocy poufać się komu:  
Ty prawą ręką zostałeś mi w domu.  
Po mojej śmierci tyś mój syn, i basta.  
Ot, dzięki Bogu, córka mi dorasta;  
Możesz ję czekać, dęć ję nie zapieszczę,  
Ma lat dwanaście i tyś młody jeszcze.

BRONISŁAWA.

Tak jest, dla ciebie, niechaj ojciec powie,  
Strzegę tęp córki, gdyby oka w głowie.  
A cóż droższego możesz mieć od matki?  
Jednę to moje przed grobem dostatkę.  
Miałam ją drugą... litościwy Boże!  
Oko się za nią wyplakać nie może;  
Zaledwie piąty owoc kwitnął sadu,  
Gdy mi zniknęła bez żadnego śladu...  
Już to dwunastym liściem wiatr pomiata,  
Jak myśli matki zatruwa ję strata.

BRONIKA.

Ten to czerw', matko, serce twoje toczy,  
Ze we łzach toną tak często twe oczy?  
I nieraz w gaju, gdy się modlim razem  
Przed Przenajświętszję Maryi obrazem,  
Gdy ją dla ojca o zdrowie prosicie,  
Jakieś stracone polecacie dziecię...  
Więc miałam siostrę? droga matko, powiedz  
Kto ci ją zabrał, cygan czy wędrowiec?

BRONISŁAWA.

Spiew.

Gdy wojna polskie dobiła plemię,  
W pustkach wsie stały, a odłogiem ziemie;  
W okół lasów i wiosek pożary,  
Gniewu bożego zwiastowały kary.  
Z wiatrem, co strzechy i konary walił,  
Wróg do nas przybył i wioskę zapalił;  
Dzień to był sadu... sród płaczu i gwaru,  
Sród ciemnej nocy, wichrów i pożaru,



wieziono nadto pięciu mieszczan do robót ciężkich, a siedemnaście na posilenie do Syberyi. Przymem komisya śledcza wykryła:

„1) że dawni unicy gwałtem na schizmę nawróceni płacili pewną daninę popom, za otrzymane w zamian pozwolenie uczęszczania do kościołów katolickich, spowiadania się i chrzczenia tamże dzieci swoich;

„2) że niektórzy popi z ex-unickich księży na schizmę przeszli, odprawiali nabożeństwa katolickie w cerkwiach i miewali polskie kazania;

„3) że w księgach kościelnych pogranicznych parafii w Królestwie było także zapisanych wielu ex-unitów.

„Komisya użyła siły by odstępów od schizmy znowu do niej nawrócić. Jedna np. z wiejskich niewiast nie chciała pozwolić na ochrzczenie dziecka prawosławnym obrządkiem, związana patrzeć musiała na ceremonię zanurzenia niemowlęcia w wodzie. Uwolniona zaś z pętów nożem przeszła piersi swoje.

„Komisya opuściła te strony przekonana o wielkiem rozdrażnieniu ludności, w urzędowym raporcie nie tai, że tylko czas wpłynąć może na uspokojenie umysłów.”

## GALICJA.

Kraków, 26 lipca. W okolicy Krakowa, pisze Czas, już od tygodnia przeszło rozpoczęto żniwo, lecz deszcze codziennie padające nietylko zbiór utrudniają, lecz psują zboże tak pożyte jak i na pniu, szczególniej, że wszędzie prawie bujniejsze zboża powalone są przez deszcze od półtora miesiąca trwające, a które dawniej przeszkodziły zbiorom siana i koniczyny. Łany ziemniaków na całym już Powiślu są szerniałe od znaniej corocznie powtarzającej się zarazy, która jednak w tym roku o miesiąc wcześniej je dotknęła; a przeto zbiór ziemniaków będzie bardzo mały. Z wyższych także okolic, tak z Galicji jak z sąsiednich powiatów Królestwa nadchodzące wiadomości, mówią zgodnie, że wszędzie prawie zaraza dotknęła już kartofle, czarne plamy ukazują się na liściach a nawet całe badyle czernieją i usychają. Z tych wszystkich przyczyn, już teraz podnoszą się znacznie ceny zboża, a szczególniej żyta, którego urodzaj jest ogólnie biorąc średni lub mierny.

— Część mieszkań od zachodu zamku na Wawelu w Krakowie burza od wiosny. Co na tym miejscu stanie, nie wiadomo. Część od wschodu przy Kurzej Stopie, jest nadmurowywaną dla zrobienia okien, które uchodzą, od chwili pogorzenia Krakowa r. 1850, za zabezpieczające a przynajmniej ułatwiające ratunek w razie pożaru. Mieszkania zamkowe coraz więcej ulegają przemianom; starożytność znika po trochu. Trzeba tu dodać, że przez rok 1858 i 1859 a nawet i bieżący przywracano wielkość zupełną okien w mieszkaniach królewskich, okien które za dawniejszego rządu austriackiego były pozmnieszane, poprzerabiane, z ozdób swoich architektonicznych obnażone. To przywracanie okien do większych rozmiarów zbliżonych do pierwotnego stanu nazywane tu jest zdejmowaniem katarakty Wawelowi.

Lwów, 25 lipca. Lwowski Przegląd Powsz. nie mogą ogłosić okólnika w sprawie używania języka krajowego w sądach, powtarza słowa wiedeńskiej Gerichtshalle, która pisząc o sprawie języków krajowych mówi: „W ścisnieniu wyłącznego

panowania języka niemieckiego jako urzędowego, leży dowód dobrej chęci rządu naprzeciw językowym wymaganiom ludów; wstrzymamy się jednak jeszcze od uwag nad temi rozporządzeniami, objawiając tylko życzenie nasze, aby podobne zmiany nie były poczynane za przepisy wewnętrznej służby do władz wydawane, lecz aby w sposób autentyczny podane były do wiadomości publicznej. Wiadomo jak przeciwnie temu dotychczasowe postępowanie w obrębach jurysdykcyjnych sądów wyższych lwowskiego i krakowskiego, tudzież niektórych węgierskich, stało się powodem niewłaściwości, których jedynie przez jawność uniknąć można, bo ta najlepiej zdolna jest zapobiedz fałszywym wnioskowaniom.”

## FRANCJA.

Paryż, 31 lipca. To co wczoraj o wstrzymaniu się biegu rokowań w sprawie syryjskiej powiedzieliśmy, dzisiaj tylko powtórzyć możemy. Warunkowe Turcji zezwolenie na zbrojną interwencję Francji jest tego rodzaju, iż Francja takowym zapewne podać się nie będzie chciała. Trudno albowiem przypuścić, aby rząd francuski, który pierwszy dał hasło do wkroczenia do Syrii i uśmierzenia namiętności na Wschodzie, aby rząd ten oddał w posługę rządu tureckiego, na którego główną zaszyły wypadków winę składa, własne wojsko, jak tego rząd turecki żąda, by dalej rząd francuski przystał na obrażające, bo technące nieufnością warunki, aby wojsko francuskie tylko na wyraźne wezwanie komisarzy rządu tureckiego wystąpić miało i aby nie przewyższało liczbę wojsk tureckich. Oprócz przeszkód tych stawianych ze strony Turcji, następują się i inne trudności, których powodem jest nieufność mocarstw powołanych do obradowania nad tą ważną sprawą. I tak Anglia przystaje na zbrojną interwencję pod warunkiem, że wpływ takowej nie rozciągnie się po za granice Syrii. Rząd rosyjski nie myśli popierać oporu moralnego stawianego przez Francję przeciw gwałtom w Syrii, ponieważ sam sądzi się być powołanym do wpływania na państwo wschodnie ze strony własnych granic. Wśród takiego zamętu codziennie zmieniających się opinii, trudno pochwycić pewną zasadę kierującą wolą i opinią państw obradowujących; dzienniki francuskie przypuszczają wszakże, iż Francja, posunawszy się już za daleko na drodze stanowczego działania, korzystając z oświadczenia Turcji, która w zasadzie na interwencję przystaje, a nie pytając o inne warunki, nie oglądając się na wypadek rokowań, gotowe już siły wojenne wysłać do Syrii.

Inne dzienniki francuskie, opierając się na liście, wystosowanym przez cesarza francuskiego do królowej angielskiej, a ogłoszonym w Morning Post, widzą w rzeczonym dokumencie objaw przygotowywanego się nowego pomiędzy Francją i Anglią przymierza, którego węzły ostatnimi czasy już tak dalece osłabły, iż o rzeczywistym onego istnieniu już wątpliwość było można. Wspólne w Syrii i w Włoszech działanie podług listu tego ma się opierać na zasadzie solidarności obojga państw, w sprawie syryjskiej z gwarancją całości politycznej państwa tureckiego, w sprawie włoskiej z zasadą nieinterwencji. Pomysł przymierza tego, tak wniosku dzienniki francuskie, zrodził się w skutek porozumienia się monarchów niemieckich w Cieplicach, które wszakże aż do tej chwili bardzo jest wątpliwem. W każdym ra-

zie rząd francuski na możebne wypadki zabezpieczony się usiłuje. Z przymierza angielsko-francuskiego rodują energiczne działania na Wschodzie, dokąd, gdyby gwałtem i mordom wkrótce nie zapobieżono, oba państwa wspólnie wystąpić mają z siłą wojenną wynoszącą 25,000 ludzi.

„Z Włoch pomysły dla sprawy uciśnionych Włochów dochodzą wiadomości. Jakkolwiek cytadela messeska aż dotąd w nieprzyjacielskim jest ręku, jakkolwiek niektóre dzienniki, chętnie korzystające z każdej sposobności podania w ohydę sprawy uciśnionych z wielkim tryumfem głoszą, iż Garibaldi splam swój honor rozkazem wydanym przeciwko kilkunastom messeskim obywatelom, których rozstrzelano, podobnie mimo tych wszystkich wieści, sprawa ta postępuje biegiem, aczkolwiek dosyć wolnym, to wszakże powolnym i stanowczym do ostatecznego rozwiązania. Wiadomości z Neapolu przekonywują, iż położenie rządu neapolitańskiego z dnia na dzień się pogorsza, że środki użyte przez Franciszka II nie skutkowały, że lud pozornie spokojny żywi w piersi wykołysany przez najdzielniejszego z patriotów myśl jednomyślną włoskiej, że z gorącym upragnieniem wygląda na bawcę, którego chwilowo zatrzymuje jeszcze sprawa sycylijska. List Wiktora Emanuela wystosowany do dyktatora nie ma takiego znaczenia, jakie dawniej przywykiwano. Treść onego owszem podobnie przekonana generała Garibaldeggo, iż idąc rozpoczętą drogą naprzód, stanie się tŁomaczem rzeczywistych zamiarów króla sardyńskiego. — Z Neapolu nie potwierdza się wiadomość o wyjeździe ministra francuskiego p. Brenier. Margrabia Antonini reprezentant rządu neapolitańskiego w Paryżu ustąpił, miejsce jego zajął p. Canofari.

— Cittadino d'Asti donosi o zjeździe cesarza Napoleona z Wiktorem Emanuelem, który ma odbyć około 15 sierpnia. Tę samą wiadomość podaje Corriere Mercantile.

— Pomimo milczenia prawie zupełnego dzienników francuskich o zjazdach monarchów niemieckich w Cieplicach, obecnie pewne się odczytują głosy na możebnem zbliżeniu się Rosji do Prus i Austrii. Rozmowanie to opiera się głównie na tŁem, iż Rosya widząc, iż szerzące się w Włoszech powstania skoro się przeniesie do państwa Kościelnego, Neapolu i Wenecji łatwo przenieść się może do Węgier i ztamtąd do Polski, już teraz na przypadek możliwych tego rodzaju wypadków zabezpieczyć się myśli. Piszą nam o zjeździe Koszuta, Klapki i Telekiew w Szwajcaryi.

## WŁOCHY.

Telegram z 30 lipca donosi jako pogłoskę, że wojska królewskie warownią messeską opuścić mają, druga depesza z Neapolu z dnia 31 lipca brzmi bardziej stanowczo: „Garibaldi zawarł koalicję wenecką z Clarym, komendantem Messynie. Główne jej warunki są, że Neapolitanie zatrzymają w swym posiadaniu warownię Syrakuzy, Agossę i Messynę, że im w tych miastach wolno przebywać, że jednakże z cytadeli messeskiej nie wolno strzelać na miasto. Równouprawnienie bander i woleg zegluga na cieśninie messeskiej zastrzeżono.”

Indépendance Belge radzi nie zawiernąć koniecznie owę depeszy i oczekiwać dalszych wiadomości, gdyż depesza ta pochodząc z źródła neapolitańskiego, nie może być uważaną za zupełnie

Razem rólnicy ku obronie bieżą,  
Razem się wojsko ciśnie za grabieżą!...  
W tŁej walce z dymem poszła ojców strzecha;  
Wtedy mi córka, jedyna pociecha,  
Znikła bez śladu... Przez długie ja czasy  
Chodziłam za nią na wioski i lasy:  
Lecz jako kamień do morza rzucony,  
Stracona wiecznie... głuche wszystkie strony!

STANISŁAW.  
Niech boska wola, boska będzie chwala!

BRONISŁAWA.  
Ciebie ja synu za nią wychowała;  
Bo gdzie sierota przyjęta pod strzechę,  
Tam z niebem bliżej... Bóg zsyła pociechę.

WIEŚLAW.  
Może tŁej wasze utracone dziecko,  
Z tŁej wioski niegdys porwane zdradziecko,  
Litość znalazło... żyje gdzieś u kmieci,  
Jak ja, przyjęte między własne dzieci.

BRONISŁAWA, ze łzami.  
W tŁej ja to myśli, po twych ojców stracie,  
Ciebie małego wychowałam w chacie.  
Litość za litość... niebieska opieka  
Tajnie nagradza uczynki człowieka;  
A jeśli ziemia strawiła jej kości,  
Swobodna dusza w krainie przyszłości  
Igra wesoło przy Niebieskiej Matce...  
Niech łaskę nieba zwabia naszŁej chatce!

WIEŚLAW, u nóg rodziców.  
Najmilsza matko! za czułość i pracę,  
CzŁem się sierota, czŁem ja wam odpłacę?

Chęć bez uczynku, liche upominek;  
Wszelako choć chęć przyjmcie za uczynek:  
A gdy sierocie trudno spłacać dŁugi,  
Resztę dni moich raczcie wziąć w usługi!

STANISŁAW, podnosząc go.

Wdzięczność jest cnotą anielską, Wiesławie;  
Za nią ci Pan Bóg zapłaci łaskawie;  
Nie jesteś naszym dŁuznikiem, broń Boże!  
Wiele ten czyni, kto daje co może...

WIEŚLAW, dając Bronice wstążkę czerwoną.

Przyjm więc, Broniko, upominek z drogi.

BRONIKA, skakając z radości.

Ach, jaki sŁiczny, mój Wiesławku drogi!  
Masz straszny rozum, pocziwys okrutnie.

(przymierzając wstążkę)

Pół się do szyi, pół do włosów utnie;  
Jakże mi będą zazdrościć dziewoje,  
Gdy się tŁą wstążką w niedzielę ustroję;  
Różia i Zuzia to miŁ zjedzą wzrokiem!...  
Ja od niechcenia zerkać będŁ bokiem,

(chodząc z powagą)

Aż tu wiatr wstęga fru, fru, fru, powiewa;  
Ja z tŁej zazdrości niby niecierpliwa,  
Kreć się z Łączkę jak chŁopcy z kołędą...  
Na wszystkie strony oglądać miŁ będŁ!

(caŁuje Wiesława i wybiega w skokach, wywijając wstążką).

## SCENA IV.

Ciz prócz Broniki.

JAN.

No! nie żał daru za taką podziękę.

STANISŁAW.

W twych oczach, synu, widzę jakąś mŁkę...  
Milczący zwyczaj sam sobie zaszkodzi;  
Nigdy młodemu skrytość się nie godzi,  
A najmniej z ludźmi co ciebie kochają.

JAN.

Tak, trzeba szczerze z temi co chleb dają;  
Starsi nieżrzałŁej mŁodości wybaczą,  
I mądrą radą zawsze wspierać raczą.

STANISŁAW.

Oto nasz sąsiad i kum nasz łaskawy,  
Dobry do rady, dobry do zabawy;  
Bywał tŁej w mieście, wie jak, gdzie co było  
A jak pomówi, aże sŁuchać miŁo.  
Wszak on za stołem nie za jednym siedział.  
Mądrze pomyślał i dobrze powiedział;  
A że i w cnoty i w rozum dostatni,  
Więc w każdej chacie ma przytułek bratni.

BRONISŁAWA.

Zowią was ojcem w okolicy caŁej!

JAN.

Ojcem, lecz chrzestnym... dzięki za pochwałę  
Wasza rodzina moją mi się zdaje;  
Zawsze czŁek takim z jakimi przestaje.  
Tyle tŁej każdy na świecie użyje  
Gdy z przyjacielem pogada, wypije;  
W tŁem się poradzi, o tamtŁem się dowie,  
Jak tam urodzaj, dziatwa, miŁe zdrowie:  
A kiedy radość i troskę podzieli,  
Toć czŁeku raźnij, toć mu i weselęj.



czyrygodną. Jeżeli tu o zawieszenie broni tylko cho-  
ra, natenczas dał Garibaldi nowy dowód łagodności  
i dobroć, gdyż wolne komunikowanie się oby-  
watele z żołnierzami, nie zaostri dyscypliny woj-  
nowej, a wolna żegluga bandery sycylijskiej na  
szynie messeskiej dozwoli dyktatorowi siły swe  
popełnić i wyprawę na ląd stały bezpieczniej przy-  
sestawać. W Neapolu nie się nie zmieniło. Ponieważ  
kto nie dowierza ludowi, pozwoli reakcyi działać,  
każ się jej podoba, a lud znowu ze swój strony po-  
nierzyna króla, że reakcyi nie zniszczy. Dwór mnie-  
am, że wiele czyni schlebając obydwom stronni-  
astom, rozdziela pomiędzy gwardye pieniądze za to,  
puderzają na lud, i przeznacza 2000 dukatów na  
płynnych wygnaców, którzy może jutro od gwardyi  
porodowani zostaną.

W Avellino pułki szwajcarskie przebiegały ulice  
okrzykiem: „Niech żyje Ludwik! niech żyje Ma-  
Teressa!” Przyszło do starcia z gwardyą naro-  
wałą. Lud wmięszał się w to, zabił trzech Szwaj-  
sarów i spowodował intendanta do wydalenia ob-  
sady wojsk z miasta.

W Gaecie, jak donosi Presse, załoga wykonać  
chciała przysięgi na konstytucyę i odpowiedziała  
okrzykiem: „Niech żyje Marya Teressa!”

Urządowy sycylijski Giornale ogłasza dekret  
opisany przez ministra finansów Sirtori, podług któ-  
rego bilety skarbowe w ilości 400,000 dukatów, czyli  
10,000 fr. w obieg puszczone zostaną. Drugi de-  
krety nakazuje, żeby z dochodów wypędzonych jezui-  
tów i ligurianów 18,000 dukatów użyto na rzecz  
moralnego wychowania.

Wczorajsze doniesienie o zjeździe cesarza Napo-  
leona z królem Wiktorem Emanuelem da się dziś o  
czymś uzupełnić, że podług turyńskich półurzędowych  
listów zjazd ten nastąpi w Monaco, z okolicz-  
nościami podróży cesarza do Nizy.

Piszą z Rzymu do Gaz. Warsz.: Jenerał  
Moriciere zajmuje się wciąż organizacyą wojska,  
którego jesteście w stanie podać wam dzisiaj urzę-  
dowo cyfrę, ogółem: 21,982. Irlandczycy codziennie  
strąbiwają; oczekują ich cztery tysiące jeszcze. No-  
wocześni ochotnicy przybędą, jak wieść niesie, obyca-  
jowych krzyżaków, z czerwonym na piersiach  
krzyżem. W niedzielę 8 lipca, Rzym cały zbiegł się  
na widzenie nadzwyczajnej, przez Piusa IX nakaza-  
nej procesyi, z powodu grozących Stolicy Apostol-  
skiej niebezpieczeństw. Obraz Najświętszej Panny,  
zachowujący się w kościele Panny Maryi Śnieżnej  
Santa Maria ad Nives, Santa Maria Maggiore),  
przeniesiono do kościoła del Gesù, co się tylko w  
zwyczajnych wypadkach zwykło czynić. Obraz ów,  
jedną z najświetniejszych w chrześcijaństwie, jest uwa-  
żany za palladium chrześcijańskiej Romy; zdziwiło  
wielkie jego podobieństwo do czestochońskiego.  
Jego dzieje wyżej nierównie sięgają historycznie.  
Liberiusz bowiem, zakładając w 452 roku ba-  
zylkę na Eskwilińskim pagórku, na miejscu cudow-  
nie pokrytym dnia 5 sierpnia, umieścił w  
ten obraz, a św. Grzegorz Wielki kazał go ob-  
cisnąć po ulicach Rzymu, w czasie pamiętnego moro-  
wego powietrza. Podanie dodaje, iż w chwili kiedy  
przenoszono koło nagrobku Adryana, zjawił się  
szczęście gmachu skrzydlaty anioł, wkładający  
do pochew, w skutek czego mauzoleum zyskało  
nazwę zamku św. Anioła. Olbrzymia zaś spiżowa po-  
pielińska, w pomienionej postawie wyobrażona,

jaka po dziś dzień na wierzchu adryanowego po-  
nika oglądamy, przekazuje pamiątkę owego dziwu.  
Następnie w ciągu wieków, ruszano obraz ten z miej-  
sca za Piusa V, w dniu, w którym chrześcijanie wal-  
czyli pod Lepantem, i za Innocentego XI, kiedy Jan  
III, król polski, staczał walną pod Wiedniem bitwę.  
Całe duchowieństwo rzymskie miało rozkaz znajdo-  
wać się na obchodzie. Od Panny Maryi Śnieżnej aż do  
kościola del Gesù, koło pałacu Weneckiego, natłok  
był tak wielki, iż nigdy podobnego nie widziałem  
w Rzymie, wyjąwszy dzień, w którym Pius IX do-  
gmat Niepokalanego Poczęcia u św. Piotra ogłosił.  
W długości pół mili polskiej panowała ciżba taka,  
jak w pełnym kościele lub sali, a okna, balkony i  
dachy kamienic odkryte były widzami. Za procesyą  
zaś ciągnęło przeszło czterdzieści tysięcy ludu. Ko-  
ściół del Gesù otworzono dopiero w chwili kiedy się  
zbliżała procesya i otoczono go wojskiem, bo inaczej  
udusiłby się niejeden. Wszedł więc tylko obraz i część  
duchowieństwa, bo wszystko pomieścić się nie mó-  
gło w kościelnym wnętrzu. Najświętsza Panna Śnie-  
żna zostanie wśród miasta aż do 29 lipca. W po-  
wrocie zaś sam papież będzie jej towarzyszył pieszo,  
z całym św. kolegium i z całym dworem swoim.

Księżna Karolina Wittgenstein z Iwanowskich  
wyjechała na lato do Frascati, gdzie najęła wille  
Kardynała di Pietro. Księżna otacza się towarzystwem  
uczonych archeologów i teologów. Niedawno była w  
Watykanie na obiedzie u krewnego swego, księcia  
Hohenlohe, arcybiskupa Edessy, W. jałmużnika pa-  
pieskiego, gdzie oprócz sławnego Ojca Theinera, znaj-  
dował się Visconti, jeden z najpierwszych w Europie  
starożytników i trzej dominikanie, najuczciwszą człon-  
kowie Kongregacyi Indeksu. Zapewniają, iż to powa-  
żne zgromadzenie zdumione było nadzwyczajną nauką  
księżnej, która miała jak najpłynniej u stołu po ła-  
cinie się wyrażać.

## TURCYA.

Wiadomości paryskie z Carogrodu, 25 lipca, do-  
noszą, że poseł francuski, pan Lavalette, uwiadomił  
Portę o postanowieniach Francyi. Sułtan żądał od  
wicekróla egipskiego 10,000 żołnierza posiłkowego.  
Z Damaszku, 13 lipca, potwierdzają zburzenie 6000  
domów chrześcijańskich. Dzielnica żydowska się pa-  
liła. Mordy trwały od 80 godzin. Nowy gubernator  
przybył w 1200 żołnierza; niewiadomo czy rzeź się  
skończyła.

Siostry łazarzowe i inne damy, pod opieką straży  
przydanej przez Abd el Kadera, przybyły z Damaszku  
do Bejrutu.

Fuad pasza 25 lipca przybył do Bejrutu, do-  
kład dniem pierwój zawinęła eskadra turecka z Kan-  
dyi pod rozkazami Mustafa paszy.

Carogród, 21 lipca. Wychodzący w Carogrodzie  
Levant Herald obszerne daje sprawozdanie o  
rzeziach syryjskich, liczba chrześcijan pomordowa-  
nych od 29 maja do 30 czerwca wynosi wedle tego  
dziennika 5000; 154 miast, wsi i slobód, 14 klasz-  
torów i 200 kościołów spalono, 100 księży katoli-  
ckich zamordowano, 75,000 ofiar jest bez przytułku.  
Wedle tegoż dziennika donoszą konsulowie europej-  
scy w Damaszku, że chrześcijanom krajowcom naka-  
zano ubierać się w pewne przepisane kolory, i za-  
broniono jeździć konno po mieście i w jego pobliżu.  
Z innych miejsc toż samo donoszą; w Bejrucie  
tylko Druzom i muzułmanom wolno chodzić przy broni.

## Wiadomości literackie.

Wysły świeżo w Poznaniu u J. K. Żupańskiego „Bajki  
Franciszka Dzierzycy Morawskiego (generała) 1860“. Zda-  
jąc sprawę o tym zbiorze utworów znanego pióra, któ-  
remu zawdzięczamy „Dworzec mego dziadka“ takim wstępem  
rzeczą swoją poprzedza krytyk w odcinku do Czasu:

Pod dawną proskrypcyą romantyków i pod świeżą poety-  
czną kłutwą na Krasickiego, a zatem w dość niefortunnych  
aspektach puścił na świat bajki swoje generał Morawski w je-  
dnę księgę zebrane. Obiegają niektóre z nich od wielu lat to  
w rękopisie, to w pismach czasowych; są to więc starzy, ale  
nie przestarzały znajomi, bo i w tym ogólnym zbiorze miło po-  
witać się z niemi, jak ze wspomnieniem, z którym się wią-  
żają wypadki lub całe okresy, a zawsze jak w drobnej miniaturze,  
lub szkicu, odrysowuje się fizyonomia społeczeństwa z wszy-  
stkiemi co miała wadami, wybrakami, zbroceniami i śmieszno-  
ściami, z zastosowaniem do nich moralnego sensu niestarzeją-  
cego się nigdy. Bajka, niech tam sobie co chcą mówią, to  
najdawniejszy rodzaj literatury, wiódący swój początek odka-  
d człowieka zaczął rozmyślać nad niesprawiedliwością drugiego czło-  
wieka nadużywającego swój władzy (kiedyż tego nie było?) a roz-  
myślając, chciał myśla swoją z innymi się podzielić, albo też  
wadę jaką towarzyską (a kiedyż było bez wady) wychłostać  
w małym dramacie, gdzie dla pokrywy za aktorów wziął nieme  
zwierzęta. Rodzaj ten nieprzerwanym łańcuchem ciągnie się  
od Indyan przez wszystkie narody i wieki. Jest w nim  
coś co nie umiera, oto prawda sumienia; a jedno tylko ulega  
lub nieulega zmianie, oto forma, w którą poeta umiał szcze-  
śliwie lub nieszczęśliwie treść moralną przyodziewać. Jeżeli za-  
tem bajka zostawała w niełasce, widać, że była rozumna na  
trzeźwo i strzelającą dowiec nie na wiatr, bo właśnie w epoce  
największego jej dyskretytu nastąpiło w poezyi panowanie  
chmurno-mgliwych elementów pożyczonych od Niemców wraz  
z najchmurniejszą filozofią Hegla w dodatku, z czego, żeby na  
bajce nie ciążyła taka ekskomunikacja, prędzej bylibyśmy się mo-  
że otrzęśli, niż się to stało.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

In w alida Rosyjski daje następującą typową anegdotę:  
Rzeź dzieje się w niewielkim miasteczku. Scena odbywa się  
przy rzeźni, gdzie za stolami siedzą rzeźnicy wśród stosów po-  
krajanego mięsa. Pojawia się nagle między niemi urzędnik  
rosyjski, najstarszy w miasteczku, rodzaj burmistrza, horodni-  
czy, figura wielka, kolosalna, meduzowa, bo straszna. To też  
rzeźnicy zadrżeli przejęci strachem. Co to będzie? Co to bę-  
dzie?... przemknęło im przez głowy, i co to będzie?... udzie-  
lili sobie spojrzemiami nawzajem. Lecz p. burmistrz z twarzą  
łaskawą, wypogodną, przybliżył się do jednego z pomiędzy  
rzeźników, u którego nieprzymawiając była już dusza na ra-  
mieniu. I tonem łagodnym jak nigdy kazał sobie burmistrz  
pokazać najpiękniejsze odsłane cięcie. Drugi rzeźnicy ode-  
chnęli, a nagabany o cięciu westchnął tylko ukradkiem, i (coż  
miał zrobić) wybrał cięcie jak najpiękniejsze i złożył je przed  
wszechwładnym miastem przewodnikiem. A w duszy żegnał się  
już najczulej z tym ulubionym cięciem swoim, bo wiedział  
przecie obyczaj horodniczy, wszystko brać darmo a nie  
nie płacić! obyczaj to może czasem usięwiony! Lecz jakież  
było zdziwienie ogólne, gdy pan burmistrz zapytał o cenę,  
i o ileż jeszcze większe graniczące o osłupienie, gdy usłysza-  
wszy cenę dobył sakiewki i brzęcząca monetą zapłacił cięcie!  
Rzeźnicy spojrzeli po sobie i już się oglądali, ażali świat się  
nie kończy i tuż za niemi nie stoi archanioł z trąbą ostateczną.  
Ależ bo horodniczy płacący za mięso, to cud świata, niespo-  
dzianka rzadsza od białego kruka!... Po tym fakcie rzeźnicy  
a za niemi drudzy zaczęli wierzyć nie tylko w usamowolnienie  
chłopów, ale w konstytucyę liberalniejszą od amerykańskiej,  
i już widzieli w mgłę przyszłości cara chodzącego w wywilnym  
paletocie po ulicach z wielkim parasolem w ręku. Burmistrz  
zapłaciwszy cięcie nie wziął go z sobą, rzekł tylko z uśmie-  
chem popularnym, że będzie je częściowo zabierał. I dotrzy-  
mał słowa pocztowy horodniczy. Przez miesiąc odbierał swoje  
cięcie i wybrał, razem zebrawszy, głów 2, przodków 3, poślak-  
ków 6, nóg 13, a prócz tego skórkę cięciwą garbowaną.

— Temi dniami wysłano przez Wiedeń trzywiadrową be-  
czkę wina tokajskiego, które dla dworu francuskiego za 5000  
zł. zakupiono. Kwarta kosztuje więc 42 zł. Jest to wino z r.  
1814, w którym wielki kometa się świecił.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznań-  
skiego dołącza się Ziemiańca nr. 31.

BRONISŁAWA, biorąc Wiesława za rękę.  
Chwalił cię ojciec żeś się lepsko sprawił,  
Czasu i grosza żeś nie zmarnotrawił;  
Owszem, żeś konie kupił należycie.

WIEŚLAW.

Przeciwnie, matko, bom na całe życie  
Stracił spokojność, szczęście, duszę całą.

BRONISŁAWA.

Ach, Chryste Panie! cóż to ci się stało?  
Nie darmo tobie tak pobladło lice...  
Mówże, dla Boga!...

WIEŚLAW.

Najdrożsi rodzice!

Czemużem w domu nie zostałem na wieki?  
Wdzięczny łask waszych i waszjej opieki,  
Przy waszym pługu chodziłbym spokojny,  
Anibym zaznał ciężkiej z sercem wojny;  
Inaczey zrzadził prędki wyrok boski...

Wracając do was gościńcem tej wioski,  
Poznałem druchnę, której wdzięk uroczy  
Zabrał mi serce, i zniewolił oczy;  
I zrobił tyle, że oddałem jedynie  
Serce i dusza zawsze przy Halinie!

STANISŁAW.

Co za Halina?

WIEŚLAW.

Córka wdowy biednej  
Która tu mieszka w tej chatce sąsiedniej;  
Zwie się Dorotą: choć wieś nasza blisko,  
Zaledwie znamy dotąd jej nazwisko.

Cięższa nad kamień jest ludzom sierota;  
Wyscie litośnie otwarli mi wrota,  
Nie żalowali ni trosków ni chleba:  
A mnie was dzisiaj zasmucać potrzeba!  
Przebacz mi matko!... rękoma gołemi  
Pracować będę pomiędzy obcemi;  
Lecz bez Haliny już nic nie zarobię...  
Nie zdatny ludzom, i nie miły sobie,  
Pójdę, by znaleźć koniec życiu memu;  
Pobłogosławcie chciejcie więc biednemu!  
Bo ten przed nędzą nigdzie się nie schroni,  
Kogo przekleństwo dobroczyńców goni!  
Przebaczcie! za to Bóg będzie nad wami...  
O to was proszę ze wstydem i łzami!

STANISŁAW.

Synu! gdy ojciec twój opuszczał życie,  
Ciebie mi oddał jak za własne dziecię;  
Tak cię też kocham... i widzi Bóg w niebie  
Że nic miłszego nie miałem nad ciebie...  
A ty, nie pomny że mię starość gnucie,  
Chcesz na przygody puszczać się po świecie,  
Chcesz nas porzucić, za to zem cię chował,  
Zem tobie przyszłość uczciwą gotował?  
Nieszczęście wniesiesz do każdego domu,  
Gdy mię zostawisz wśród żalu i sromu,  
Lecz rady niczem, gdy Bóg nie dozwoli...  
Zatem, Wiesławie, zostawiam twój woli:  
Jeśli twa przyszła serce tobie święci,  
Jeśli rodziny poznasz dobre chęci,

Uproś sąsiada, niechaj zaczniesz swaty,  
Jak syn, synową przywiedz mi do chaty!

WIEŚLAW.

Ach! wieczne, ojcie, niech ci będą dzięki!

BRONISŁAWA.

Patrz, nowe życie bierze z twojej ręki!

WIEŚLAW.

O luba matko, ja skonom z radości!

BRONISŁAWA.

Dla twego szczęścia, dla twojej miłości,  
Całą się z wami podzielim chudobą.

JAN.

Zatem, Wiesławie, proszę waści z sobą;  
Chcę waszym chęciem serdecznym dogodzić.  
I choćby przyszło po sto razy chodzić,  
Miło mi będzie ponieść trud i znoje  
Byłem wychodził trwałe szczęście twoje.  
Nim zorza dziennie rozsypie promienie,  
Pójdziem uprosić twoje zaręczenie,  
I wszystko zrobię co będzie w mój mocy;  
A teraz, obu życząc dobrzej nocy.

STANISŁAW, odchodząc.

Szczęść Boże, synu!

WIEŚLAW.

Żegnam, ojcie miły!  
Oby sen błogi krzepił wasze siły!

(odprowadzając rodziców.)

Lecz oto widzę Dorotę, Halinę;  
Ta będzie moją na zawdy, lub zgine.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



